

BAŁAMUT.

Kilka słów o Modzie.

Jedna jest tylko na ziemi potęga, jedna władczyni, której najuciążliwsze roskazy nie znają żadnego oporu. Nikt postanowieniom jej nie zaprzecza. Wola jej najsilniejszym jest prawem, a chimery wyrocznią; zmienia według upodobania najmocniej wkorzone zwyczaje; natrzasa się z mienia i dochodów, i najzdrowszy rozsądek pod jarzmo dziwactwa swojego ugina. Stanowi o moralnym życiu i śmierci; stwarza i niszczy cześć i dobre imię; rzeczą najszeptniejszym używa powabu, głowom najciaśniejszym mądrości, szarlatanstwu nauki, i przeciwi się beśkarnie wszelkim nadom zdrowego rozsądku, wszelkim prawom przyzwoitości.

Potęgą tą i całego cywilizowanego świata władczynią jest *Moda*. Stolicą jej Paryż. Jedyne jej celem jest chęć podobania się; istotą zmienność; oklaski nagrodą, a śmieszność kara. Są to jedyne jej sprężyny, jedyne siły; lecz nie może im sprostać.

Władczyni ta, czyli raczej Bóstwo, najzwziętszą jest i ciągle zwycięską nieprzyjaciółką zdrowego rozsądku. Rozum przemawia do ludzi zachęcając ich do czynienia tego co czynić należy. Przeciwnie, *Moda*, najwyraźniej im poleca robić to co drudzy robią; i, niemasz potrzeby dowodzić, iż częściej słuchamy *Mody* niżeli rozumu.

Najbardziej atoli, śród powszechnej ku *Modzie* uległości, zadziwia pozorna sprzeczność w jakiej działanie jej z własnym zostaje celem. W istocie rzeczy, jedynym celem zwolenników *mody* jest świecenie się i podobanie, które w największych swoich skutkach osiągnięciem jedynie być może przez wybitne i uderzające odznaczenie się od innych. Czyliż więc nie najgorszym środkiem do takowego podobania się i odznaczenia jest niewolnicze innych naśladowanie? jednostajny ubiór, jednostajne słowa i zachowywanie się we

wszystkiem tak jak się zachowuje każdy z lepiej wychowanych ludzi?

Że *Francya* zawsze była ogniskiem z którego *mody* rozchodziły się na wszystkie strony, i niemniej za wzór w tym względzie służyła naszym prababkom i pradziadom, jak dzisiaj służy matkom, siostrom i nadobnym córeczkom naszym, dla tego sądzimy, iż krótki przegląd *historii mody* we *Francyi* i dla naszych czytelników i czytelniczek będzie interesującym.

Kobiety francuskie odziewały się początkowo nakształt mniszek; następnie przybrały ubiór nader podobny do ubioru starożytnych rzymianek; dalej weszło w użycie zaplatanie włosów w kształt serca, dalej w kształt rogów, nakoniec w kształt piramid i kapuścianych główek; ale i te wkrótce ustąpiły placu niskim nocnym czepeczkom, a następnie wielkim kapelusom z piórami, nakształt męskich. — Obnażanie piersi i łopatek weszło po raz pierwszy w użycie na dworze *Izabelli Bawarskiej*. *Anna z Bretagne* biały kolor szat żałobnych zmieniła na czarny. Za czasów *Franciszki I* zjawily się po raz pierwszy potworne owe kosze, które wszystkim kobietom nadały postać piramidalnych baszt i zamków. *Franciszek II* wprowadził w użycie sztuczne brzuchy; dworskie zaś panie, nie ustępując własnemu monarze w gorliwości o wydatność form ciała, wynalazły sposob sztucznego upiękrania wręcz przeciwnej jego części.

Katarzyna de Medicis, wyuczywszy mężczyzn intryg i podstępów, nauczyła kobiety używania czerwieni. Zbyteczne też używanie galonów i haftów świadczy o zepsuciu obyczajów ówczesnego dworu.

Henryk IV przywrócił ubiorowi wdzięk i prostotę. Używania ozdobnych i bogatych szat dozwolił tylko kuglarzom i nierządnym niewiastom. A chociaż w sterczących kołnierzach i nastrzępionych pelerynkach jego czasu znajduje się jakaś przesada, jednakże przywiązuje się do nich tyle przyjemnych

wspomnień, iż podziśdzień używają opieki i pobłażania najsurowszych sędziów. W rzeczy samej, teraz nawet, trudno coś znaleźć śmiesznego w obrazach Henryka IV, Gabrielli d'Estrées i ludzi jego czasów.

Wkrótce atoli zaginęły mody dobrego Henryka na równi z jego polityką i rycerskim duchem. Broda z płaszczem znikła. Natomiast ukazały się owe ogromne kokardy na kolanach; owe długie, szerokie, od jednego do drugiego końca na guziki zapinane suknie; owe czerwone pończochy z graniastymi trzewikami, które tak śmieszna stanowiły całość; i, owe ogromne peruki które do tyła głowy dworaków Ludwika XIV szpeciły.

Tymczasem dwie świeżo przybyłe do Paryża angielski, które s początku stały się były przedmiotem powszechnego pośmiewiska, sprawiły w nim wielką i do zadziwienia szybką rewolucją. Ogromne ubiory nagłowne z gruntu się wywróciły; damy przyjęły ubiór bardziej do natury zbliżony; i, tylko małego wzrostu kobiety, przerażone upadkiem włosianych plecionek co je o łokieć niegdyś czyniły wyższymi, dla przywrócenia równowagi, popodprawiły sobie pod trzewiki cześciociałowe korki.

Pod Ludwikiem XV mody zmieniały się na przód z wolna. Nagle atoli ogołociły jednym razem pleć piękną, ze wszystkich jej wdzięków i całej godności naturze ludzkiej właściwej. Fryzowane i napudrowane włosy, olbrzymie loki, najciemniejszy szkarłat i éma czarnych muszek na twarzy, wysokie obcasy na korkach, długa i śpiczasta kibić, ogromne robiony, wprawiały w rozpacz malarza, znieważały dobry smak i wystraszyłyby nawet były samą miłość, jeśliby nie miała za sobą rzeczywistych wdzięków, a szczególnie owej układności i dowcipu nieodłącznego od francuskich kobiet. Sami nawet ówczesni mężczyźni nie z większym odziewali się gustem. Wielkie ich czuby, *en gouttière*, małe, płaskie kapelusze pod pachą; dziwaczne suknie, za długie jak na kamizelki za krótkie zaś jak na zwyczajny surdut; długie kieszenie i czerwone obcasy, zarówno były dalekimi od szlachetnej wykuintności jak i własnej noszących wygody.

Za Ludwika XVI w tymże rodzaju coraz śmieszniejsze robiono postępy. Weszły też jednocześnie w modę niskie karety z wysokimi ubiorami nagłownymi, tak, iż damy na kłęczkach jeździć w nich musiały.

Dobry Król Ludwik XVI nader był proste-

go smaku; kochał się w oszczędności i nienawidził przepychu. Jakoż, dwór wkrótce przestał ubierać się bogato. Moda atoli, nie cierpiąc nieczynności, wywarła wpływ swój na kolory; nie mogąc zaś utworzyć nowych, urozmaicała ich odcienie i zmieniała nazwiska. Niebawem ukazały się suknie koloru pcheł, stłumionych westchnień, łez nierostropnych, niespokojności umysłu, paryskiego błota it. d. it. d. it. d.

Następnie opanowała była jeszcze francuzów chęć naśladowania we wszystkim angielszczyzny: ich stalowe szpady, okrągłe kapelusze, gładkie siodła, lekey dżokeje, obcięte fraki, zastąpiły i w innym rodzaju zepsuły smak francuski. Odtąd też ustała w ubiorze wszelka różnica stanów i stopni.

Nadeszła wreszcie rewolucya, i, wywróciwszy cały dawny rzeczy porządek, dostarczyła nowych środków podobania się i odznaczenia się od innych. Mężczyźni jeli nosić włosy *à la romaine*; kobiety zaczęły stroić się *à la grecque*; palone obowie, pasy, lekkie draperye i włosy *à la Titus* stały się udziałem pierwszych; frygijskie czepeczki ulubionym strojem ostatnich. Sama nawet nagość omal w powszechne nie weszła używanie, gdy przezroczystość sukienek przypominać zaczęła doskonale owe starożytne szaty, które szklannymi (*toga vitrea*) nazywano, dla tego iż wystawiały na widok publiczny wszystkie wdzięki, którychby się zaledwie domyslać godziło.

(d. e p.)

STARY STRYJ I STARA CIOCIA.

Jeżeli którakolwiek z rzeczy ludzkich zasłużyć sobie może na nazwisko prawdziwie nieznośnej, to taką jest zaiste ubogi stryjaszek lub ciocia. I, w rzeczy samej, czemuż jest istota zowiąca się ubogim krewnym? — Wszystkiem co tylko wyobrazić sobie możesz najnieprzyjemniejszego: jest to prawdziwy wyrzut sumienia — cień zachmurzający wdzięczne światło szczęścia waszego — pijawka u kieszeni — dziura w worku — błoto na herbownej tarczy — czaszka trupia wśród stołu — wilk na drodze — ropucha pod łożkiem — mucha w śmietanie — wieprz wśród filiżanek — jedyna rzecz bez której mógłbyś się

obejść — najnieznośniejszy pod słońcem żyjątek.

Serce twoje pozna go jeszcze przed drzwiami, po wolnym i nieśmiałym kroku i szepnie ci: otoż i P. F..... — Już w poruszeniu klamki trzyma się środka pomiędzy poufalością a poważaniem. Jakoż, zgadłeś! Onci to jest w rzeczy samej. Wchodzi, uśmiechając się wdzięcznie, wstydlivy i niepewny w kroku...; podaje ci rękę i znowu usuwa...; przypadkiem trafił w porę obiadowa i zawsze wtedy właśnie kiedy już niema miejsca; chce odejść, lecz uchwyci natychmiast za słówko, gdy poprosisz ażeby został. Przyjmuje ofiarowane mu krzesło i, dla miłości starego wygi, musisz wyprawić do stolika w kącie dwoje tłusciutkich dziątek! Pamięta najdokładniej wszystkie święta familijne, i nie zaśpi żadnej gruszki w popiele. Mówi iż nie jada mięsa widząc dwoje tylko kureząt na dziesiątek biesiadników: lecz mimowolnie przyjmie ofiarowany mu grzbiet s kuperkiem. Wino przyprawia go zawsze o ból głowy, lecz wypija do ostatniej kropelki, jeśli mu kto przypadkiem naleje. Jest to wieczna zagadka dla słuźalców, którzy obawiają się ciągle być dlań nadto grzecznymi lub nazbyt obojętnymi. Spółbiednicy przypominają sobie że go kiedyś dawniej widzieli, i gubią się w domysłach nad jego stanem. Największa część bierze go za przybyłego ze wsi asesora lub dozorcę komory celnej.

Nazywa cię po imieniu, dla okazania iż macie jedno nazwisko familijne. Za nadto jest poufały, a jednakże chciałbyś ażeby mniej był uprzejmym. Zanadto jest potulny jak na przyjaciela, a jednak więcej sobie pozwala niżby przystało na klienta. Jeśli go proszą do wista, wymawia się brakiem gotówki, której zapomniiał wziąć s sobą, a..... uraża się jeśli go do gry nie proszą. Pamięta dobrze ś. p. twojego dziada i babkę, i lubi powtarzać odwieczne familijne anegdoty. Wyliczy ci na palcach wieleś miał afirmatywek na podsędka i sędziego, i ile pękło butelek do wyjściu s sali. Pamięta ile się świece paliło na twoim ślubie i ile, podczas cukrowej kolaeyi, ukradziono srebrnych łyżek. Chwali twojego mopsa i przymila się do kota, który go odrapał. Ale nie może przebaczyć iż eś darował kluczniczy stare franki, które ś. p. twojej babce przywiózł z Gdańska ś. p. jego ojciec. Pamięć jego nazbyt jest natrętną, pochlebstwa nazbyt koszlawe, rozmowa zabijająca, a obecność niczém nieodstraszona. Gdy wyjdzie, s

pospiechem odsuwasz jego krzesło do kąta i czujesz że ubyłó ci z drogi dwoje razem zawał.

Ale znajduje się pod słońcem straszliwsza jeszcze plaga; jest to uboga ciocia. S pierwszym obejdiesz się jeszcze jako-tako; ścierpisz go jak karę za grzechy: lecz ostatnia przywiedzie cię do rozpaczey. O tamtym powiedzieć jeszcze możesz, iż jest - to stary oryginal, który z samego tylko dziwaetwa obleka się w patryarchalne łachmany; dobrze mieć czasami za stołem dziwaka. Lecz Jejmości nigdy nie wypuścisz w kurs za to, w czém się sama nie oceni. Niemasz kobiety któraby ubierała się niżej swojego stanu dla samego widzi - mi - się. Prawda więc uderzy natychmiast każdego w oczy: — musi to być uboga ciocia! dla czegożby bowiem siedziała w twoim domu? — Najpodobniejsza do prawdy iż musi być krewną twojej żony, i sto przeciw jednemu iż tak jest rzeczywście. Ubiór jej srodkuje pomiędzy ubiorem damy a odpustowej szlachcianki, chociaź pierwszy widocznie przemaga. Niemilosierne jest potulną, i ezuje widocznie niższość swoję. Podajesz jej rosół: ona zmienia nim naprzód talerze panienek. Półmiskę pieczyste-go kole srodze widelcem, wyszukując pomiędzy rozrzuconą tu i ówdzie zwierzyną najtwardszego kawałka starej kury. Ale ukazując tym sposobem niepospolitą skromność w wyborze potraw, gótowa żyć samými tylko korzonkami i zródlaną wodą, wetuje za to na ich ilości. Patrzenie tylko: jak, biorąc s półmiska, stara się wszystko układać na talerzu w kształty któreby pod najmniejszą objętością największą masę mięścić mogły; jak starannie uciśka na nim i szczelnie układa jarzynę i mięsiwo, ciągle trzymając oczy wdół spuszczone, jak gdyby jej powieki zasłaniać razem mogły i nałożoną na talerzu górę. Boi się wi-na jak czart święconej wody, przynosząc nad nie podpiwek domowej roboty. Nazywa pokojowca panem, i prosi ażeby się nie utrudzał trzymaniem za nią talerza. Klucznicza pożyczca od niej co wieczór okularów, a Mama nie lęka się ją ostrzegać gdy, przez omyłkę, nazwie fortepian klawikordem.

Lecz najnieznośniejszą w istocie tej wadą, wbrew przeciwną zwykłym skłonnościami płci pięknej, jest niepowsściągliwa ruchawość języka. Wśród najinteresowniejszych rozmów gospodyni z gośćmi, wśród najważniejszych rozpraw o nowych maleńkich kapeluszach i jedwabnych sukienkach, mających u dołu pięć-

naście łokci w obwodzie, w górze zaś odkrywających na widok publiczny połowę piersi i grzbietu, musi koniecznie wyjechać na harc z zaletami swojego czarnego czépka na wacie, pięknie przyozdobionego białą staroświecką koronką, którą jej, w dniu imienin, darowała ś. p. Stryjenka; i zagłuszy wszystkich legendami o ś. p. Wujence, przy której spędziła młode lata swoje; owe szczęśliwe czasy — kiedy podbijała jeszcze serca tysiąca młodzików, s których, wszakże, zważając na niestałość męszczyzn, nie chciała uszczęśliwić żadnego darem swojej ręki. Inną znowu razą zabija cię rozwodzeniem się nad jencalogijami pokrewnych tobie domów, które zazwyczaj kończy obliczaniem lat córek twoich; trudów które poniosła przy ich wychowaniu, uczeniu, i dawaniu przykładu pracowitości w znaczeniu bielizny i cerowaniu starych pończoch — Jest to prawdziwy excytarz; świerszez domowy, którego nie wystraszysz modlitwą ani ukropem; puszczyk zagnieżdżony w kominie, którego nikt z przesądów wykręcać się nie waży; jedna z siedmiu plag egypskich, którą zagniewane niebiosów dom twój nawiedziły.

ROZMAITOŚCI.

— Z procesu jaki niedawno wytoczonym został, przed sąd d'Assises departamentu Sekwany, przeciw jednemu towarzystwu szulerów, gazety francuskie powtarzają ciekawe szczegóły o życiu niejakiego P. Guibert. — P. Guibert, człowiek młody, nader przyjemnego układu, pełen talentów, zostawał naprzód w stosunkach z wielą młodemi ludźmi, którzy za jedyny środek utrzymania obrali sobie byli grę w karty. Oszukaństwa ich niebawem odkryte zostały i Guibert, w celu uniknienia śledzeń policyi, schronił się do Anglii. Przedtem jeszcze uczył się nieco medycyny; i, chociaż nie znał jej dość gruntownie ażeby trudnić się prawidłowem leczeniem, widąc się

ogółoconym z wszelkich środków do życia, postanowił do niej wrócić.

Ogłosił się naprzód za dentystę; gdy jednak gałąź ta nie okazała się zyskową, porzucił niebawem krainę szczęk i dziąseł: poświęcił się wyłącznie chorobom oczu; najął porządne mieszkanie, umeblował je jaknajpiękniej, i, s pomocą zręczności, przebiegłości i szarlatanizmu, wkrótce zrobił sobie znaczne imię i praktykę.

P. Guibert nazbyt wiele miał rozsądku, doświadczenia i znajomości serca ludzkiego: czuł dobrze iż skromność jest głupstwem, nieśmiałość i sumienność brakiem dobrego wychowania i że, dla utorowania sobie drogi, nieodbitcie trzeba mydlieć ludziom oczy. Skoro interesa jego pomyślniej iść zaczęły, oporządził się jeszcze na większą stopę; najął świetny pojazd, i nie miał powodu ukarzenia się na to, gdy w miarę zwiększania przepychu i praktyka jego rosła.

Oto jest próbka biegłości i znajomości z jaką umiał ludzi przenikać. Jeden z przyjaciół prosił go ażeby udał się do jakiejś możnej pani, chorej na kataraktę. «Zalecałem już, mówił, umiejętność i biegłość twoją; czekają cię niecierpliwie i, za pomyślną operacyą, możesz wziąć z 15 do 20 luidorow.»

Guibert udał się do chorej, szczęśliwie wykonał operacyą i poprosił służącej o wodę do rąk. Umywszy się, wyjął dziesięć luidorów, dał je pokojówce za usłużność i odjechał, zapowiadając chorej iż odwiedzi ją nazajutrz rano.

W rzeczy samej, dobra lady myślała początkowo, iż trzysta franków będzie dostateczną nagrodą dla lekarza, za półgodziny czasu straconego na operacyą; lecz jak odważyć się na danie 300 franków człowiekowi który daje ich dwieście służącej, za podanie mu do umycia rąk wody? Poradziła się z mężem, i, gdy nazajutrz P. Guibert znowu się ukazał, wsuniono mu w rękę dwa bankowe bilety, każdy od 1000 franków, obwinione w piękny biały papier.